Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	[illegible] zł.	3·30 zł.	15 groszy

Redakcja (tel. Nr. 190). Drukarnia i Administracja (tel. Nr. 3344) Kraków, ul. św. Krzyża 11. Konto P. K. O. w Warszawie 140.055, w Krakowie 401.[illegible]

Nr. 174. Sobota dnia 2 Sierpnia 1924 r. Rok XXXI.

Feliks Baklarz	Tomasz Jabłoński	Józef Singer
Franciszek Bednarski	Dr. Józef Kirsch	Piotr Solecki
Antoni Chodurek	Dr. Emil Liban	Antoni Turski
Józef Friedmann	Tomasz Łukiewicz	Wincenty Wolff

Sztandar 6 listopada nad Krakowem.

Zalewa nas rumieniec wstydu. Topimy się w nikczemności, która okryła dzisiaj nasze miasto. Przeżywany dzień cięższy i tragiczniejszy, niż 6-go listopada. Oto przed chwilą w sali sądowej usprawiedliwiono zbrodnię przeciw Polsce, zbrodnię obydną i tysiąckroć podłą, przygotowaną i zdradziecko wykonaną w jasnym blasku dnia na ulicach tego starego miasta — zbrodnię potępioną przez wszystkich ludzi uczciwych — przez nieomylny głos polskiego sumienia...

Spoliczkowano i znieważono Majestat Ojczyzny...

Odpowiedziano szyderczym śmiechem na szloch narodowego bólu, urągliwą obojętnością na wołanie o sprawiedliwość!

Zamordowano po raz wtóry polskich ułanów, znieważono ich świętą pamięć, zbezczeszczono ich mogiły.

Stoimy z piętnem Kaina przed Polską, pytającą z przerażeniem: Jak to się stać mogło?

Kto zawinił tę straszną zbrodnię, jaką na Polsce popełniono?

Kto doprowadził Kraków do tego stanu znikczemnienia moralnego i narodowego?

Więc wolno mordować polskich żołnierzy? Wolno wypowiadać posłuszeństwo władzy i rozbrajać oddziały? A może buntu, rozruchu, morderstw, nieposłuszeństwa nie było w dniu 6-go listopada i to wszystko, co w tym krwawym dniu widzieliśmy, było złudzeniem?...

Gdybyżto można dwunastu sędziów przysięgłych oddzielić od ludności Krakowa! Gdyby można na nich wyłącznie zwalić odpowiedzialność za ów werdykt nieszczęsny i hańbiący! Byłoby to jednak przestępnem okłamywaniem siebie. Winną jest atmosfera miasta, winną jest działalność tych rozlicznych żywiołów, które od kilkudziesięciu lat korumpowały duszę Krakowa. Na lat 60 przed posłem Stańczykiem rozpoczęli tu inni stańczycy stępiać wrażliwość na krzywdy i bóle Narodu. Przyszła tu potem i rozlała się szeroko przesycona starozakonną nienawiścią propaganda socjalizmu. Demokratyczni rządcy miasta budowali pomniki i sączyli korupcję wyborczą. Tu tylko powstał typ Austrjaków polskiego języka. Tu uprawiano z żydami nikczemny handel polityczny. Tu do dnia dzisiejszego „konserwatyści" popierali partję rewolucyjną i zwalczali robotę narodową i chrześcijańską. Oto skutki. Rodacy z innych dzielnic widząc to zniepravienie naszego miasta, pytali nieraz: Czy Kraków czuje po polsku? Czy prawdziwi Polacy mieszkają w tych starych murach?...

...Praca sanacyjna rozpoczęła się podczas ostatnich wyborów. Uderzmy się w piersi: pracowaliśmy leniwo. I my więc nie jesteśmy bez winy. Ale teraz, kiedy nad Krakowem załknięto sztandar 6-go listopada, praca musi być podjęta z energją i odwagą, odpowiadając nasileniem tej lawinie nieszczęścia, jaka się na nas dzisiaj stoczyła. Nie trzeba narzekać i płakać, ale pracować i walczyć! Walczyć o rehabilitację naszego drogiego miasta, o jego honor, o jego narodową flagę, o jego miejsce w uczuciach Polaków. Walczyć o to, by okres kwarantanny moralnej, jaką się Naród otoczy od nas, trwał jak najkrócej!...

Dwa są dziś tylko obozy w Krakowie: listopadowy i narodowy. Z jednej strony ci, co mordowali i bunt urządzili, ci, co drogi buntownikom torowali i potem mieli dla nich słowa pobłażania, oraz ci, co zwalczali akcję sanacyjną w mieście i kraju, a z drugiej Armja Sanacyjna. Dziś niema miejsca na bezpartyjnych, obojętnych i tchórzliwych widzów. Oni to, ci widzowie, byli dotąd głównymi aktorami w dziejach naszego miasta: oni pielęgnowali, tolerowali, bronili i umożliwiali zbrodnie. Ich dziełem jest Kraków dzisiejszy, obłożony klątwą polskiego sumienia.

Walka się zacząć musi natychmiast! Niech nam pobudką będą piękne, bólem i patrjotyzmem wypełnione mowy oskarżycieli w sali sądowej. Oni dali hasło: Hubel, Gwiazdomorski, Szurlej, Zakrzewski, Dobrzański, Zagórowski. Stanęli w szrankach przeciw całej kohorcie semickich obrońców, sprowadzonych z całego kraju. Ich głosem wołała Ojczyzna, wołała o litość nad Nią i o sprawiedliwość. Wołała napróżno! Trafiła na głuchą ścianę obojętności...

Ale przecież my nie będziemy głusi i obojętni. Pełni pogardy i wstrętu do zła, które zbiera swe żniwo, ale i bezgranicznej miłości do Narodu, rzućmy dumne, brzemienne przyszłymi czynami, wyzwanie zbrodni listopadowej: Niech żyje Polska!

Rebelja socjalistyczna została bezkarną.

(SĘDZIOWIE PRZYSIĘGLI WIĘKSZOŚCIĄ GŁOSÓW ZAPRZECZYLI ZBRODNIE: BUNTU I ROZRUCHU).

RESUME

skończył przewodniczący o godz. 10.30 rano. Pod koniec przemówienia zwrócił uwagę przysięgłych, że zbrodnia listopadowa złamała praworządność i ład społeczny i apelował do sędziów, aby wydali werdykt zgodny ze sprawiedliwością i sumieniem.

Werdykt:

Po 8-godzinnej naradzie, sędziowie przysięgli ogłosili werdykt o godz. 6.45 wieczorem. Wszyscy oskarżeni zostali uwolnieni od zbrodni buntu, rozruchu, gwałtu publicznego, ograniczenia osobistej wolności, wymuszenia i t. d. Werdykt uwalniający zapadł większością głosów. Jedynie zatwierdzono pytania w kierunku pospolitych kradzieży co do kilku podsądnych.

Poseł Stańczyk został uwolniony od wszystkich zbrodni. Godz. 8.15 wieczorem sprawozdawca nasz telefonuje ze sądu, że i co do b. posła Klemensiewicza zaprzeczono pytania w kierunku buntu i rozruchu.

Przy ogłaszaniu werdyktu w odniesieniu do osk. Klemensiewicza, sędzia konstatuje pewną nieścisłość, wobec czego przysięgli udali się na naradę dla uzupełnienia braków.

Godz. 8.45 wieczór otrzymujemy od naszego sprawozdawcy dalsze wiadomości: Hoffman, Jaroszewski i Ziffer uwolnieni od wszystkich zbrodni; zaprzeczono też wszystkie nalsze pytania co do Klemensiewicza. Trybunał udał się na naradę o godz. 8.30. Wyrok spodziewany w pół godziny. Socjaliści uradowani werdyktem siedzą na ławie oskarżonych z czerwonemi goździkami.

STOSUNEK GŁOSÓW

sędziów przysięgłych przedstawia się następująco: Co do Dr. Drobnera zbrodnię buntu zaprzeczono 8 głosami, rozruch zaprzeczono 12 głosami; co do osk. Zająca bunt zaprzeczono 7 głosami, rozruch 11; co do Daszyńskiego obydwie zbrodnie zaprzeczono 12 głosami; co do Redlicha bunt zaprzeczono 10 głosami, rozruch 7; co do Fuchsa bunt i rozruch zaprzeczono 10 głosami; co do Rejmana bunt zaprzeczono 11 głosami, rozruch 10; co do Dr. Langroda bunt zaprzeczono 11 głosami, rozruch [illegible]; co do Rejtarowa bunt zaprzeczono 7 głosami, rozruch 6, usiłowane morderstwo 10 głosami i t. d. W takim stosunku zaprzeczono powyższe pytania co do wszystkich oskarżonych.

Nad utrzymaniem porządku czuwały silne oddziały policyjne, skonsygnowane zarówno w sali sądowej, jak i na przyległych ulicach. Okręg budynku sądowego zamknięto patrolami, a do sali wpuszczano jedynie osoby, zaopatrzone specjalnemi kartami wstępu. U wylotu ul. Grodzkiej i Senackiej gromadziły się tłumy osób, przeważnie żydów, żądnych wiadomości. Werdykt przysięgłych rozszedł się szybko po mieście.

Wynik narad przysięgłych wzbudził wśród ogółu mieszkańców Krakowa, narodowo myślących, nieopisane wprost rozgoryczenie.

Sytuacja strajkowa na G. Śląsku.

(Doniesienie A. W. z 31 lipca).

Sytuacja strajkowa na Górnym Śląsku jest w dalszym ciągu bez zmiany. Wszystkie kopalnie są nieczynne z wyjątkiem kopalni Fryderyk (okr. tarnogórski). Tak zwane roboty konieczne są wykonywane tylko w trzech kopalniach okręgu katowickiego i w jednej okręgu rybickiego; i tych jednak musiano ostatnio zaprzestać. Wszystkie huty są nieczynne. Wczoraj pracowała tylko huta Huberta w Łagiewnikach, która jednak dzisiaj była zmuszona roboty zaprzestać. Stanowisko strajkujących lojalne zarówno wobec zarządzeń władz państwowych, jak i Związków Zawodowych, które otworzyły w Katowicach Centralne Biuro Strajkowe i 12 Biur Okręgowych, które wciąż się znoszą ze sobą.

Biura Strajkowe starają się o utrzymanie całkowitego spokoju wśród strajkujących.

Katowice. (PAT.) W hutach żelaznych i cynkowych strajkuje **32 tysiące robotników**, w kopalniach węgla kamiennego **118 tysięcy**, w innych mniejszych zakładach **5 tysięcy**. Ogółem 158 tysięcy. Zresztą panuje zupełny spokój. Porządek nie został zakłócony. Śląski urząd wojewódzki czuwa nad tem, aby roboty konieczne były wykonywane, do czego zresztą zobowiązali się też przedstawiciele związków zawodowych.

Kolejarze strajku nie poprą.

Katowice. (AW) Na dzisiejszem zebraniu prezesów Związków zawodowych i Rad załogowych w Katowicach zapewniono, że Związek otrzymał gwarancję od kolejarzy, którzy gotowi są poprzeć strajkujących przez wstrzymanie ruchu kolejowego. Przedstawiciel AW. zwrócił do po informacje do Zarządu Związku kolejarzy w Katowicach, gdzie kategorycznie oświadczono mu, **że Związek kolejarzy do strajku przystępować nie myśli.**

(Artykuł w sprawie powodów strajku podajemy, dla braku miejsca, na stronie 7-mej).

Jawne przygotowania do wojny odwetowej w Prusach Wsch.

Gdańsk. (PAT.) „Gazeta Gdańska" podaje z Królewca interesujące wiadomości o Związku Patrjotycznym, który obejmuje **30 różnych organizacyj**, w tej liczbie cały szereg czysto wojskowych, przygotowujących się **do wojny odwetowej**, tak zwany związek byłych wojsk frontowych.

Centrala tej organizacji na Prusy Wschodnie mieści się w Królewcu. W statucie tej organizacji jest powiedziane, że byli żołnierze frontowi są powołani przedewszystkiem do przygotowywania **powstania narodu niemieckiego i przywrócenia jego dawnej chwały. Wszystkie władze niemieckie w Prusach Wschodnich zarówno samorządów, jak i rządowe okazują wspomnianemu związkowi wszelkie poparcie.**

NIEZISZCZONE MARZENIA.

Królewiec. (PAT.) Nacjonalistyczna „Ostpreussischeztg" pisząc o zadaniach rolnictwa niemieckiego, pisze m. i., że zadaniem rolnictwa jest takie **wychowanie społeczeństwa**, aby mogło ono w najkrótszymе zasie odebrać zabrane przez Polskę ziemie wschodnio-niemieckie, t. j. Poznańskie i Pomorskie. Na odebranych Polsce ziemiach rolnictwo powinno przeprowadzić **intenzywną kolonizację**, aby w ten sposób zabezpieczyć się na wschodzie Niemiec przed ewentualnym napływem obcych elementów.

Nowy projekt kompromisowy w sprawie sankcji.

Wiedeń. (PAT.) „Neue fr. Prsse" donosi z Londynu: **Późnym wieczorem wyłonił się nowy projekt**, według którego **komisja reparacyjna uzupełniona przez Amerykę**, będzie rozstrzygała **w pierwszej instancji o uchybieniach** i o ewentualnych sankcjach.

Jeżeli komisja reparacyjna nie poweźmie jednomyślnie decyzji, to stanowisko większości i stanowisko mniejszości komisji będzie przedłożone kollegjum rozjemczemu, złożonemu z trzech lub pięciu sędziów, którzy w tym celu mają być mianowani na stałe przez konferencję londyńską.

Londyn. (PAT.) Na posiedzeniu przewodniczących delegacji Herriot podkreślił, że **wniesione przez niego propozycje kompromisowe stanowią jedną całość**, iż. arbitraż winien dotyczyć nie tylko stwierdzenia uchybień niemieckich w razie nieosiągnięcia jednomyślności w komisji odszkodowań, lecz również trudności, które powstałyby w związku ze sprawą niemieckich dostaw w naturze oraz spłat gotówką.

CO POZOSTAJE JESZCZE DO ZAŁATWIENIA?

Londyn. (PAT.) Dzisiaj pozostaje konferencji **już tylko jeden problem do rozwiązania, a mianowicie kwestja gwarancji dla kapitałów, zaangażowanych w pożyczce.**

Manifest Herriota.

Paryż. (AW.) Na posiedzeniu Izby odczytał prezydent manifest Herriota, przesłany telegraficznie. Omawiając następnie pokrótce działalność komisji, podnosi premjer **szczerą chęć udzielenia bankierom odpowiedniej gwarancji**, zaznaczając jednak, iż delegacja francuska **musi przytem dbać o nienaruszanie Traktatu Wersalskiego i prawa Francji.** Prace konferencji potrwają **jeszcze parę dni**, gdyż napotykają one na szereg trudności technicznych. Delegacja francuska weźmie w nich udział w dalszym ciągu. Skoro tylko konferencja ukończy swoje prace, rząd przedłoży rezultat rokowań obu Izbom dla dyskusji, pozostawiając im ustalenie odpowiedniego terminu. Manifest Herriota spotkał się **z przyjęciem życzliwem oklaskującej go Izby.**

Wiedeń. (PAT.) „Neue fr. Presse" donosi z Berlina, że sekretarz stanu Hughes, oczekiwany **w Berlinie w niedzielę**, ma tam zabawić 48 godzin. Ponieważ prawdopodobnie kanclerz i minister spraw zagranicznych w tym czasie nie będą już obecni w Berlinie, Hughesa będzie podejmował prezydent rzeczypospolitej Ebert i sekretarz stanu Maltzahn. Ebert przyjmie Hughesa śniadaniem. Oficjalnie zapewniają, że pobyt Hughesa w Berlinie będzie miał charakter **wyłącznie prywatny.**

Ostatnie posiedzenie Sejmu.

Warszawa. (Telef. wł.) Obrady Sejmu rozpoczęto **od żądania władz sądowych wydania sądom dwóch posłów niemieckich i 22 posłów socjalistycznych.** Podczas załatwienia formalności, p. Łańcucki (kom.) zażądał w kwestji formalnej głosu; marszałek mu odmówił. Po chwili znalazł się p. Łańcucki na trybunie i począł przemawiać. **Na to cała Izba podniosła ogromną wrzawę.** P. Łańcucki usiłował wrzawę przekrzyczeć. W tem podszedł **Dobija** (Z. L. N.) i ujął p. Łańcuckiego prawą ręką za kołnierz, lewą zaś nogą pomógł mu zejść z trybuny. P. Łańcucki przeskoczył schodki. P Dobija usiłował za nim podążyć, lecz jeden z posłów przeszkodził mu w tem. Marszałek przerwał posiedzenie.

Po wznowieniu posiedzenia, p. Łańcucki **usiłowa ponownie przemawiać, lecz nie dopuszczono go do tego.**

W dalszym ciągu obrad załatwiono **monopol spirytusowy**, przyjęto szereg poprawek, lecz **najważniejsze odrzucono.**

Przy debacie nad ustawą o urzędach celnych **odrzucono poprawki Senatu.**

Po załatwieniu drobnych spraw, **pos. Chaciński** (Ch. D.) referował poprawki Senatu do **ustawy** o naprawie skarbu.

Na lewicy zażądano imiennego głosowania. Wniosek w sprawie Włoszczakowic **odrzucono olbrzymią większością** (28 przeciw 134). **Wniosek w sprawie Żywca uchwalono. Temsamem Żywiec włączono do ustawy o pełnomocnictwach.**

Po załatwieniu reszty spraw, któremi wyczerpano porządek dzienny, przystąpiono — w chwili, gdy korespondent nam telefonuje — do debaty **nad zgłoszoną interpelacją przez Ch. D., N. P. R. i P. P. S. w sprawie 10-godzinnego dnia pracy.**

Akcyza w Krakowie utrzymana.

Sejm załatwił przychylnie odnośny wniosek.

Warszawa. (Telef. wł.) Na czwartkowem posiedzeniu Sejmu **uchwalono projekt w sprawie pobierania akcyzy we Lwowie i w Krakowie w terminie do 1925 r.**

Po raz pierwszy marszałek Sejmu **unieważnił** głosowanie przez drzwi z powodu **wątpliwości wyniku głosowania.** Zarządzone drugie głosowanie przyniosło **znaczniejszą większość od poprzedniego wyniku.**

Ofenzywa komunistyczna przeciw P. P. S.

Warszawa. (AW.) „Robotnik" wskazuje, że istna powódź odezw komunistycznych zalewa dziś Polskę. Głównym tematem odezw są oszczerstwa na PPS. Odezwy wzywają do tworzenia tak zw. komitetów akcji, któreby przeciwstawiły się związkom i partjom. „Robotnik" stwierdza, że komitety byłyby jedynie kiepskiem naśladowaniem Rad robotniczych, czyli siedliskiem demagogji i awanturniczości komunistycznej. W istocie swej komitety dezroganizowałyby klasę robotniczą, osłabiając jej znaczenie i wpływy. Działałyby jedynie na korzyść Rosji sowieckiej.

PLOTKA O KORFANTYM.

Warszawa. (Telef. wł.). Puszczona przez A. W. wiadomość o p. Korfantym (Ch. D.) jakoby **złożył mandat poselski na Sejm warszawski, okazała się plotką dziennikarską** Zaznaczyć należy, że p. Korfantego niema wogóle w Warszawie.

„POLICZEK POLITYCZNY".

Warszawa. (Telef. wł.). W kuluarach sejmowych sprawozdawca sejmowy p. Sierpiński **spoliczkował** Dr. Włocha, redaktora „Echa Warszawskiego".

Czem się zajmuje marszałek Piłsudski.

Rozmowa z żargonowcem.

Warszawa. (Tel. wł.). Sjonistyczny „Nasz Przegląd" podaje w tłumaczeniu wywiad żargonowego pisemka „Tag" z marszałkiem Piłsudskim na temat obecnych prac b. naczelnika państwa. Jak ze słów marszałka wnosić można, polityka mu obrzydła, a interesuje go ona o tyle, **o ile wiąże się „ze zmianami w sztuce wojowania".** Cała uwaga marszałka skupiona jest na takich pracach, jak **studja nad wojną rosyjsko-japońską**, oraz nad upadkiem wielkiej Rosji. Marszałek pisze też **dzieło o najeździe bolszewików na Warszawę.**

W jego programie pracy nie brak i języków, studjuje bowiem angielski i francuski. Jak z tego widać, p. marszałka ożywia teraz ambicja uzyskania pewnie jakiej katedry nauk historycznych.

Radicz wraca do kraju?

Białogród. (PAT.) Czeskie biuro prasowe. Stanowisko nowego rządu jest utrwalone. Rokowania z przedstawicielami Horwatów: Predavecem i Macakiem ukończono pomyślnie. Obaj ci posłowie wracają do Zagrzebia. Partja Cadica poprze nowy rząd. Sprawy powrotu Radica nie poruszano, ponieważ uważają, **że nic nie przeszkadza jego powrotowi.** Według oświadczenia Prevadeca, powrót Radica **oczekiwany jest w najbliższych dniach.**

ROZMOWY DYPLOMATYCZNE NUNCJUSZA PACELLEGO.

Berlin. (AW.) Nuncjusz apostolski Pacelli, który przybył do Monachium, odbył szereg ważnych rozmów dyplomatycznych z wybitnymi posłami niemieckimi i z posłami państw sprzymierzonych. Ogólną uwagę zwróciła **dwukrotna** wizyta nuncjusza w ambasadzie sowieckiej. Rozmowa odnosiła się prawdopodobnie do nawiązania **stosunków dyplomatycznych między Watykanem a sowietami (?).**

Z dnia politycznego.

Powtarza za innymi.

Omawiając wywiad ministra Skrzyńskiego w „Echu Warsz.", zauważa sjonistyczny „Nasz Przegląd", że p. Skrzyński „ostudził swój zapał do Francji". Jest to uwaga o tyle nietrafna, że zapał p. Skrzyńskiego do Francji nigdy nie wykazywał temperatury wyżej zera.

„Silniejsze — pisze dalej N. P. — niż dotychczas podkreślenie konieczności współdziałania z Anglją zaliczyć należy do rzędu zdawkowych frazesów dyplomatycznych, któremi się również posługiwali prawicowi poprzednicy p. Skrzyńskiego. Nic nowego też nie znajdujemy w ogólnikowem twierdzeniu, że Polska musi zaznaczyć swą pokojowość na terenie Ligi Narodów, oraz że Rosja i Niemcy muszą szczerze uznać obowiązujące traktaty. Każdy endecki dyplomata („endekiem" nazywa N. P. każdego, kto nie zalicza się do lewicy. Red.) mówił również o tem, że Litwa Kowieńska najlepiej wyjdzie na tem, jeśli się wyrzeknie kwestjonowania praw Polski, że z Czechosłowacją łączą nas wspólne interesy, a z państwami bałtyckiemi chcemy utrzymywać jak najlepsze stosunki.

Cały zatem program p. Skrzyńskiego staje się przysłowionym „cant'em" dyplomatycznym, **który zostałby niemiłosiernie skrytykowany przez t. zw. prasę lewicową, gdyby autorem wywiadu był p. Seyda, albo p. Zamoyski.** Przedewszystkiem zaatakowanoby p. Skrzyńskiego z powodu zapowiedzi, że nie będzie brał osobiście udziału w konferencji helsingforskiej, jeśli będzie ona kolidowała z sesją jesienną Ligi. Roztrąbionoby to jako skandaliczny afront wobec państw bałtyckich i dowód filorosyjskiej orjentacji.

Zupełnie w endeckim duchu brzmiące słowa o rozbudowie przyjaznych stosunków z Czechami **wywołałyby wówczas wściekłą nagonkę** na łamach tych właśnie dzienników warszawskich i krakowskich, które widzą w p. Skrzyńskim omal że nie jedynego męża opatrznościowego".

Jest w tych złośliwościach pod adresem p. Skrzyńskiego i lewicowo-stańczykowskiej prasy wiele racji. P. Skrzyński powtarza istotnie aforyzmy dyplomatyczne swych poprzedników, ale tak rozwodnione płytką i gadatliwą frazeologją, że ginie w nich zupełnie element stały jakiegoś programu czy koncepcji.

„Reorganizuje".

Główną działalność zamierza rozwinąć p. A. Skrzyński w zakresie „reorganizacji" naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. „Kurjer Poranny" donosi już, że naczelnikiem wydziału zachodniego w M. S. Z. zostanie p. Michałowski ze Sztokholmu, a jego zastępca T. Romer, naczelnikiem wydziału ogólnego Dr Łoś, zastępcą p. St. Jankowski; naczelnikiem wydziału wschodniego Dr Bader, jeden z pomniejszych askenazów w naszej dyplomacji. P. Ładoś ma pójść z Rygi do Pragi na stanowisko posła po Baderze. „Aktualna również jest zmiana na stanowisku posła polskiego w Londynie, jak również i posła polskiego przy Watykanie" — dodaje „Kurjer Poranny". Czy nie oznacza to przypadkiem, że Wład. Skrzyński przeniesie się z Watykanu do Londynu, p. Skirmunt zostanie zupełnie usuniętym, a placówkę przy Watykanie obejmie jaki aktywista Radziwiłł lub W. Rostworowski?

Trzeba p. A. Skrzyńskiemu pilnie patrzeć na ręce. Kierowane przez Askenazego mogą one zupełnie zdezorganizować naszą dyplomację w ciągu tych kilku miesięcy, na czas których oddał mu nierozważnie p. Wł. Grabski kierownictwo Ministerstwa.

P. Dmowski o M. Zamoyskim

Finansowanie Komitetu Narodowego. — Ofiarność i samodzielność myślenia. — Taktyka p. Stanisława Grabskiego.

W jednym z ostatnich fejletonów na temat: „Jak odbudowano Polskę" podnosi Roman Dmowski zasługi, jakie położył Maurycy Zamoyski dla polityki Komitetu Narodowego w Paryżu w roku 1918. W pierwszym okresie swej działalności Komitet był finansowany głównie przez p. Zamoyskiego. Później Francja i Anglja udzielały Komitetowi pożyczki w kwocie 225 tysięcy franków miesięcznie, przyczem członkowie Komitetu zobowiązali się, że gdyby przyszły rząd polski sum tych nie chciał wrócić, to oni zobowiązują się zwrócić je osobiście. Członkowie Komitetu byli ludźmi niezamożnymi, z wyjątkiem Zamoyskiego, który też wyraźnie oświadczył, że jeżeli polityka Komitetu nie osiągnie celu, to on sam cały dług zapłaci.

„Było to — pisze p. Dmowski — wielkiem szczęściem polityki polskiej, że miała **człowieka z magnacką fortuną, z poczuciem obowiązku obywatelskiego i z mądrą ofiarnością.** Gdyby nie Zamoyski, nic wiem, czy polityka nasza zdołałaby wytrzymać walkę z przeciwnikami w okresie najtrudniejszym, w ciągu sześciolecia poprzedzającego wojnę, kiedy popularność naszego obozu zmalała, kiedy stali przy nas tylko ludzie mocnej wiary, nie mający w polityce żadnych widoków osobistych, bo należenie do naszego obozu dawało wówczas jedynie sposobność do nadstawiania karku. W owym okresie główny nasz organ „Gazeta Warszawska", mógł wychodzić tylko dzięki temu, że Zamoyski pokrywał jego niedobory. I nie były to subwencje wyżebrywane — sam się z niemi ofiarowal, w poczuciu doniosłości sprawy, o którą walczyliśmy.

Wogóle **w dziele odbudowania Polski Zamoyski odegrał ogromną rolę. Arystokracja nasza,** w której tyle było przez lat kilkanaście niechęci przeciw niemu za jego postawę polityczną, **winna mu być wdzięczną, że dzięki niemu nie była w tem dziele nieobecna.** I to nie dlatego tylko, że był ofiarny... ale dlatego przedewszystkiem, że był człowiekiem myślącym samodzielnie, nie idącym, jak prawie wszyscy oni, na pasku szkoły krakowskiej. Dlatego mógł nietylko pomagać materjalnie polityce polskiej, ale brał w niej czynny udział osobisty, i w wielu rzeczach był wprost niezastąpiony. W tem, cośmy zrobili podczas wojny na Zachodzie, **było wiele jego myśli i jego rzetelnej, wytężonej pracy.** Należy on do tej garści ludzi, którzy w wielkiej, rozstrzygającej dla naszego narodu chwili **umieli tworzyć jego przyszłość, bo umieli myśleć i działać,** i myśleli nie o sobie, nie o swoich ambicjach i planach osobistych, jeno o Polsce.

Naprózno usiłowano apelować do jego ambicji. Bezskutecznie zabiegano koło niego, żeby wrócił do Warszawy, przynoszono mu obietnice, że będzie mianowany członkiem Regencji. Jednocześnie próbowano go zastraszyć: gorliwi „aktywiści" w kraju nawoływali do konfiskaty jego majątku"...

Jest to niezwykle zaszczytne świadectwo, wystawione Zamoyskiemu przez najwyższy autorytet Związku Ludowo-Narodowego. Przychodzi akurat w chwili, gdy p. Zamoyski w znacznej mierze dzięki taktyce innego członka Zw. L. N. (p. St. Grabskiego) został wymanewrowany z Ministerstwa Spraw Zagranicznych...

A opowiadają przecież, że p. St. Grabski nieraz zapewniał Dmowskiego:

— „Ty Romanie jesteś znakomitym strategiem, ale taktykę to już mnie pozostaw"...

Prawdę mówiąc, to czego jak czego, ale taktyki nie można pozostawić żadnemu z Grabskich. Żadnemu!

Ostatnie bezprawia Litwy.

Wileńskie „Słowo" kreśli tragiczne położenie Polaków na Litwie kowieńskiej. W bieżącym roku dopuszczono się następujących, najbardziej narzucających się uwadze gwałtów: Przed Wielkanocą skazano na wygnanie i pozbawiono obywatelstwa p. Wielhorskiego, publicystę. Przed miesiącem deportowano (jak za carskich rządów) z Kowna dwóch księży: ks. kan. Lausa (posła na sejm kowieński) i ks. Maciejowskiego (prefekta szkół polskich). „Przez fakt gwałtu, dokonanego na swobodzie obu powyższych osób, Kowno zostało pozbawione ostatnich księży-Polaków. Ludność polska stanowiąca połowę katolików miasta, a w cyfrze absolutnej około 30.000 głów — nie posiada dziś **ani jednego duszpasterza rodaka".**

A najciekawsze, że — dodaje „Słowo" — **„ani p. Wielhorskiemu ani ks. ks. Lausowi i Maciejowskiemu nie próbowano nawet udowodnić na drodze sądowej jakiegokolwiek przestępstwa przeciwpaństwowego.** Byli poprostu solą w oku — więc ich usunięto prawem przemocy i rzecz skończona".

Nie koniec na tem! Świeżo wyszło na jaw nowe łajdactwo (bo tylko takie określenie jest tu na miejscu) rządu litewskiego. Oto w dniu 28 czerwca rozstrzelano urzędnika wojskowego, ś. p. Sławińskiego, rzekomo za szpiegostwo na rzecz Polski. Prawdziwa zaś jego wina polegała na tem, że się porozumiewał — z rodziną w Polsce. Zabito człowieka mimo, iż konstytucja litewska nie zna kary śmierci; by zaś bezprawiu nadać pozory prawa, wymyślono rację „wzmocnionego stanu obrony" i w ich imię, wbrew konstytucji, odebrano niewinnemu obywatelowi życie. Wzruszające szczegóły o śmierci ś. p. Sławińskiego przyniosły wczorajsze telegramy. Przed śmiercią skazany prosił, by mu oczu nie zawiązywano i umarł z okrzykiem: „Niech żyje Polska".

Nie pierwsza to ofiara litewskiego nacjonalizmu! W r. 1922 zmarli na tyfus plamisty w więzieniach lub zostali straceni: ś. p. Nekrasz, Konstantynowicz, Żejmo, Ciborowski i szereg innych.

I to wszystko dzieje się za naszą ścianą. Polska jest bezsilna wobec Litwy kowieńskiej, która katuje, niczem Prusak, polskie dzieci, walkę z polskością przenosi na teren kościelny, znęca się nad duchowieństwem, śmiercią karze za zbrodnie niepopełnione. I jeszcze ma tyle bezczelności, że dla odwrócenia od siebie uwagi śle do Ligi Narodów, memorjały w sprawie prześladowania Litwinów w Polsce!

Stan ten istnieć nie może! Rząd polski musi się raz zdecydować na wyjaśnienie i zlikwidowanie tej karykaturalnej sytuacji na Litwie. Rozwinąć winien szeroką akcję, wyjaśniającą prawdziwy stan rzeczy i tak nią zainteresować zagranicę, by żadnego już nie było w Europie rządu, któryby dawał wiarę kłamliwym informacjom Litwy.

Przypomina się historja naszych emigrantów w Meklemburgji wiosną tego roku! Ich nieludzkiemu traktowaniu przez rząd niemiecki szybko położył kres rząd polski, dopilnowawszy wykonania ustaw w sprawie kolonistów niemieckich. Nie była to represja, tylko odmówienie grzeczności! To samo musi się stać w stosunku do Litwy! Droga represyj byłaby nieetyczną i bezprawiem. Na nią iść nie możemy! Wolno nam natomiast przypilnować, **by nasze ustawy w stosunku do litewskich obywateli, przebywających nieprawnie na terytorjum państwa polskiego, były wykonane z całą ścisłością!**

Międzynarodowy kongres eucharystyczny.

(Protestancka nagonka. — Wspaniałe przyjęcie legata papieskiego. — Miejsce zebrań plenarnych. — Otwarcie kongresu. — Adoracje nocne. — „Sekcja słowiańska").

Amsterdam, 24 lipca 1924 r.

Protestancki Amsterdam, w którym katolicy stanowią zaledwie jedną piątą część ogółu ludności, przybrał w tych dniach tak katolicką szatę, że się odnosiło wrażenie na wskroś „papistycznego" miasta. Jest to tem godniejsze podkreślenia, że protestanci robili wszystko, by zamanifestować swoje niezadowolenie z powodu kongresu eucharystycznego. Na miesiąc już przed terminem kursowały ulotki, odbywano zgromadzenia pod hasłem zakłócenia spokoju w czasie obrad kongresu. W niedzielę zaś przed rozpoczęciem kongresu urządzili protestanci „dzień pokuty" za „nadużycie" protestanckiego miasta przez katolików. Mimo to cały kongres upłynął w największym spokoju, a nawet — można to dziś powiedzieć — w blaskach majestatu właściwego katolickim zjazdom.

Ten uroczysty charakter nosiło naprzód przybycie i powitanie kard. Van Rossum, Redemptorysty, rodowitego Holendra, którego Ojciec św. mianował na kongres.

W dniu 22 lipca zgromadziły się olbrzymie tłu-

ały na wybrzeżu, w oczekiwaniu przybycia wspaniałego parowca „Battavia II.", wiozącego kardynała-legata. Późnym wieczorem dopiero statek zawinął do przystani. Kardynał Van Rossum zasiada na tronie, witany entuzjastycznie przez kilkunastotysięczny tłum, w którego imieniu przemawia biskup diecezjalny, Callier. Potem cała rzesza udaje się do wspaniałego i obszernego kościoła św. Willibrorda. Czekają kardynałowie i biskupi. Kardynał-legat udziela Apostolskiego błogosławieństwa.

Otwarcie XXVII. kongresu eucharystycznego następuje wieczorem 23 lipca. Poprzedza je uroczyste błogosławieństwo Najśw. Sakramentem, udzielone przez kardynała-legata w kościele św. Willibrorda. Po niem ogromna rzesza udaje się za miasto na olbrzymie pole stadjonu, który będzie odtąd stanowił miejsce zebrań plenarnych. Olbrzymi ten plac przygotowano specjalnie dla celów kongresu. W 4-ch rogach stoją 4 wieże, na których szczycie — postacie aniołów dmących w urny. Nad wejściem głównem statua Serca Jezusowego. Z dachów budowli, otaczających stadjon, powiewają chorągwie z barwami wszystkich narodów świata. I orzeł srebrny rozpostarł na jednej z nich skrzydła! Snać pamiętano tu o Polsce. Stadjon przygotowano w ten sposób, że 30 tysięcy miejsc do siedzenia stworzono.

Płyną tłumy. Przybywają biskupi, których liczba dochodzi do 300, — 7 kardynałów, — przedstawiciele wszystkich części świata, języków, narodów i państw. Szczególnie liczną jest delegacja Stanów Zjednoczonych, występująca razem i przybyła osobnym okrętem. Przybycie najstarszego z biskupów katolickich, Mgr. Rodwood z Australji, witają tłumy oklaskami. Wreszcie, ostatni zjawia się kardynał-legat otoczony świtą, wśród której widać i przedstawicieli holenderskiego rządu.

Na trybunę wstępuje biskup z Namur, Mgr. Heylen, prezes międzynarodowego komitetu dla urządzania kongresów eucharystycznych. Mowa tego gorącego apostoła kultu Eucharystji tchnie wiarą i nadzieją w wielkie siły tkwiące w katolickiej pobożności. Imieniem kardynała-legata ogłasza kongres za otwarty. Z kolei przemawia biskup Callier; wita przybyłych! Następnie odczytują breve papieskie poświęcone kongresowi. Przemawia kard. Van Rossum. Przynosi pozdrowienie od Ojca św. i wyjaśnia cele eucharystycznych kongresów. Nadprogramowo występuje biskup maronicki. W imieniu wschodnich obrządków katolickich wyraża radość na widok żywej wiary łacinników; mówi o powszechności katolickiego Kościoła, wywołując serdeczną owację na rzecz obecnych na kongresie biskupów Wschodu. Po udzieleniu błogosławieństwa odpływają tłumy do miasta. Jednak nie na spoczynek. Wypełniają się znów kościoły Amsterdamu, w których przez całą noc trwa Adoracja Eucharystji.

Dzisiaj 24 lipca — pontyfikalne nabożeństwa we wszystkich kościołach. Szczególny ścisk panuje w kościele Różańca św., w którym Msze św. odprawiają biskupi orjentalni. Następują obrady sekcyj poszczególnych narodów.

Była przewidziana sekcja słowiańska. Niestety z powodu przybycia — o ile zdołałem zebrać informacje — tylko 3-ch Polaków, sekcja słowiańska przemieniła się w sekcję czecho-słowacką, bo Czechów jest obecnych kilkudziesięciu. I tu potrącamy o stały, od lat stwierdzony nasz błąd: lekceważenie międzynarodowych zjazdów katolickich. Niema nas, gdy radzą katolicy przedstawiciele wszystkich cywilizowanych narodów! Odnosi się wrażenie czasem, jakby Polska nie należała do Europy.

B. M.

Emerytura „za uśmirenje polskawo miatieża".

„Myśl Narodowa" podnosi nieslychany fakt wypłacania przez rząd polski emerytur — według obowiązującej ustawy, że b. urzędnicy państwa zaborczego pobierają pensje za wykazaniem tylko pochodzenia polskiego — także rozmaitym dawnym czynownikom i żandarmom, którzy nie tak dawno jeszcze działali dla idei zrusyfikowania lub spruszczenia Polaków. Koroną zaś jest **wypłacanie pensji słynnemu Korlakowskiemu, nauczycielowi-katowi dzieci wrzesińskich i wypłacanie emerytury wdowie po naczelniku wydziału władz jenerał-gubernatorskich, p. Sz.** w Warszawie, który posiadał w swym zbiorze orderów kilka orderów z roku 1863 „**za uśmirenije polskawo miatieża**" (za zduszenie polskiego powstania). **Bez komentarzy!**

Nieuzasadniona nagonka na T. M. S. W.

W wychodzącej w Nowym Targu „Gazecie Podhalańskiej" pojawiają się w ostatnim miesiącu artykuły i notatki z nieuzasadnionemi, ale za to aż nazbyt gwałtownemi napaściami na znane krakowskie zrzeszenie sportowe „Towarzystwo Miłośników Sportu Wędkowego".

Zaciekawieni tą niezwykłą w rzetelnem dotąd piśmie nagonką, zebraliśmy informacje, jakie mogą być motywy tego rodzaju „akcji". Otóż — jak się dowiadujemy — krakowski klub dzierżawi pod N. Targiem dwa rewiry Dunajca, doskonale zaopatrzone w ryby szlachetne. Są to jedyne rewiry Dunajca, bardzo starannie chronione od wszelkich masowych odłowów i utrzymywane nie dla zysku, przeciwnie nawet są one terenami, na których u trzymanie klub krakowski łoży bardzo poważne sumy.

Cała rzecz tkwi w tem, że za dwa lata kończy się okres dzierżawy krak. Towarzystwa. Otóż grupka osób, która ma ochotę ubiegać się o dzierżawę tych bogatych w rybę rewirów, przygotowuje sobie teren i nastrój już obecnie przez szerzenie opinji, jakoby owe rewiry były „w złych rękach", a to dlatego, że dewastowane są w zastraszający sposób przez kłusowników. Wiadomo, że kłusownictwo — po wojnie — rozszerzone jest niestety wszędzie. Nic dziwnego, że jest ono ciężką plagą także na rewirach klubu krakowskiego, który z plagą tą walczy najusilniej. Wiadomo również, że i na innych rewirach i tuż pod N. Targiem jest pod tym względem jeszcze gorzej. Według artykułów zaś „Gaz. Podh." kłusownictwo byłoby tylko wynalazkiem i monopolem krak. klubu gdyż poza rewirem krak. klubu nigdy i nigdzie nie było go i niema (!!!).

Krakowski klub, najstarsze i najpoważniejsze zrzeszenie tej gałęzi sportu w Małopolsce, znany jest dobrze z tego, że nie szczędzi wysiłków i wkładów do podniesienia gospodarstwa rybnego na naszych rzekach. Jest rzeczą powszechnie znaną, jak wielkie sumy poświęcił klub krak. na budowę wielkiej wylęgarni łososi i pstrągów na Kowańcu pod N. Targiem. Wylęgarnia ta jest już czynna od roku i nie tak dawno temu czytaliśmy w tej samej „Gazecie Podhal." o wpuszczeniu do Dunajca 120 tysięcy sztuk narybku łososia, wyhodowanego w tej wylęgarni.

To też zdziwienie i niesmak wywołuje agitacja, próbująca nawet dotrzeć przez mylne informowanych posłów miejscowych do Ministerstwa Rolnictwa — agitacja, operująca w obliczu co dopiero zacytowanego faktu budowy wylęgarni i produkcji narybku, zanadto złośliwym i przez to demaskującym swatość całej tej roboty argumentem, że „klub krakowski w ciągu kilkunastu lat dzierżawy zrobił nic prócz uchwalenia regulaminu"! Kwiatek ten wstawiono nawet posłom do wniosku, jaki mieli wnieść w tej sprawie!!). Jak przesłać — to już dobrze!...

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

Zjazd ewangelików polskich.

W czasie od 26 do 29 z. m. odbył się w Ustroniu na Śląsku Cieszyńskim zjazd delegatów Kościołów ewangelicko-augsburskich z ziem Rzplitej, przybyło kilkudziesięciu delegatów, między innymi pastor Betkowski, syn znanego historyka i wnuk powstańca. Obradom przewodniczył ks. Bursche.

W niedzielę wygłosił referat senator Buzek o ilości ewangelików Rzplitej. Na podstawie najnowszych wyników protestantów w Rzplitej jest 980 tysięcy, w b. Kongresówce 415 tysięcy, w tem 213 ewangelików-Polaków. **Ogółem Polaków ewangelików jest ćwierć miljona.**

Książęta przy warsztacie pracy.

Czem obecnie zajmują się członkowie dawnych dynastyj książęcych? Syn zamordowanego następcy tronu arcyks. Fr. Ferdynanda Maks Hohenberg studjuje prawo na wiedeńskim uniwersytecie. Brat jego Ernest kończy w Gracu wyższą szkołę rolniczą z zamiarem poświęcenia się leśnictwu. Jeden z synów ks. Elżbiety Windisch-Graetz, wnuk ces. Franc. Józefa, oddaje się malarstwu. Synowie Leopolda Salwatora, Antoni i Franciszek Józef, zajmują się elektrotechniką, córka jego, Marja Immakulata, jest krawcową i modystką swej matki i siostry, Małgorzaty, która ukończyła właśnie w Barcelonie instytut sztuk pięknych. W Walsee Hubert Salwator Habsburg dopomaga ojcu arcyks. Sawatorowi w zarządzie dóbr. Bawarski Rupprecht zajmuje się numizmatyką, ks. Gundelinda rzeźbiarstwem, a Helmtruda gospodarstwem. Ks. Karol Teodor bawarski jest znanym specjalistą chorób ocznych i chirurgiem w Monachjum. Ks. Sykstus Parma ukończył studja w Sorbonie, a Ludwik Parma poświęcił się bankowości. — Tempora mutantur...

Sowiety „idą na rękę" mniejszościom narodowym.

W kasacyjnej Izbie sądu gubernjalnego w Odesie odbył się w ostatnich dniach proces, w którym nietylko przesłuchiwania świadków i przemówienia, lecz także cała urzędowa część procesu odbywała się wyłącznie w żargonie „Judisch". Dzienniki sowieckie podkreślają ten fakt niezwykle sympatyczny i miły. Dzienniki piszą, że jest to dowód, do jakiego stopnia rząd sowietów „idzie na rękę"... mniejszościom narodowym.

ZAPROSZENIE DZIENNIKARZY TURECKICH. Ministerstwo spraw zagranicznych, po porozumieniu się z Syndykatem literatów i dziennikarzy, zamierza w ciągu najbliższych dni delegować swego przedstawiciela do Konstantynopola, celem zaproszenia dziennikarzy tureckich do Warszawy. Chodzi o to, aby nawiązać kontakt ze społeczeństwem tureckiem i przed wystawą wrześniową dać pojęcie o akcji wystawowej w Polsce.

WYKRYCIE NIEUDAŁEGO ZAMACHU NA LWÓW pozwoliło władzom wpaść na ślad szeroko rozgałęzionej szajki terrorystyczno-bolszewickiej, która obrała sobie za teren operacyjny Małopolskę wschodnią. W pościgu za jej członkami przeprowadzono wprost obławy rewizje w całym szeregu miast na pograniczu, jak: Tarnopolu, Zbarażu, Hluboczku. Policji lwowskiej, która przeprowadzała całą akcję udało się wykryć całą sieć placówek szpiegowskich, które pośredniczyły w przemycaniu bibuły komunistycznej. Pośrednikami są — jak zwykle — żydzi, którzy udzielali agentom bolszewickim schroniska i pomocy.

Ostatnio w czasie jednej z obław w Podwołoczyskach udało się policji lwowskiej ująć dwóch organizatorów bolszewickich, którzy mieli za zadanie kierować szmuglem bibuły. Przy aresztowaniu tych dwóch indywiduów przyszło do strzelaniny, która na szczęście nie pociągnęła za sobą żadnych ofiar po stronie dzielnej policji.

PRZEDŚMIERTNE ZEZNANIA ZAMACHOWCÓW LWOWSKICH. Jak się dowiaduje „Gazeta Codzienna", Dietrich i Sołoneńko mieli zeznać tuż przed straceniem, że istotnie byli płatnymi szpiegami bolszewickimi i że stojąc na żołdzie sowieckim, planowali wraz z organizacją komunistyczną szereg zamachów na objekta wojskowe. Zeznania te mieli poczynić w obecności trzech osób cywilnych, których policja zaprosiła w celu przysłuchania się zeznaniom skazańców.

ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW W ŁODZI. Policja łódzka aresztowała szereg komunistów z naczelnym kierownikiem na Łódź, Koreckim, i przez to zlikwidowała zapowiedziany „tydzień komunistyczny" w Łodzi.

NOWA KATASTROFA AUTOMOBILOWA. Dziwnym zbiegiem okoliczności katastrofy mają u nas poniekąd charakter kolejności. Po epidemji, jeżeli tak można nazwać, wypadków lotniczych przyszła kolej na katastrofy automobilowe. Niema obecnie dnia, aby nie wydarzył się jakiś nowy wypadek samochodowy. Ostatnio wydarzyła się na szosie między Płońskiem a Płockiem, koło Drobina nowa katastrofa automobilowa. W samochodzie marki Dodge, w którym jechał inż. Wachowski wraz z synem i szoferem, pękła opona. Prowadzący auto inż. W. wypuścił kierownik z ręki, wskutek czego jadąca z nadmierną szybkością maszyna wywróciła się do góry kołami, nakrywając wszystkich jadących. Najbardziej został pokiereszowany inż. Wachowski, który doznał złamania prawej nogi, syn jego doznał ogólnego potłuczenia, szofer zaś zranił tylko rękę o rozbitą szybę.

RODZINA SAMOBÓJCÓW. Familją taką może się poszczycić tylko Warszawa. Onegdaj powiesiła się w celu samobójczym 52-letnia Emilja Leibrandtowa. Jest ona już szóstą ofiarą samobójstwa w tej rodzinie. Przed 15 miesiącami zastrzelił się syn jej Adolf w magazynie Spółki akcyjnej „Polskie Zakłady Siemens" przy ul. Foksal 18, z powodu zawiedzionej miłości. Brat męża Leibrandtowej — utopił się się w celu samobójstwa, wreszcie trzy siostry męża Leibrandtowej również popełniły samobójstwo; dwie powiesiły się, trzecia zaś

wyskoczyła oknem. — Dziwne zaiste fatum ciąży na tej rodzinie.

NOWE CENTRALE TELEFONICZNE i mównice publiczne otwarto przy agencji pocztowej w Rytrze i urzędach pocztowych w Piwnicznej i Żegiestowie Zdroju.

TAJEMNICZY PODPALACZE. W ubiegły poniedziałek wieczorem spłonęły stodoły i spichrze, pełne zapasów, oraz składy nawozów i narzędzi rolniczych w Polance Wiejskiej koło Oświęcimia. Straty, które ponosi właściciel p. T. Wysocki, są olbrzymie. Widziano parę dni przed pożarem jakieś dwie panie, obserwujące układ budynków i bezpośrednio przed wypadkiem widziano jakiegoś mężczyznę, podejrzanie wyglądającego. Pożar nie rozszerzył się dalej, dzięki ochotnej pomocy okolicznych straży pożarnych i ludności wiejskiej, która chętnie szła na ratunek własności powszechnie lubianego i cenionego p. Wysockiego.

SAMOBÓJSTWO DYREKTORA TEATRU TORUŃSKIEGO. Dyrektor teatru w Toruniu, Mieczysław Szpakiewicz, usiłował pozbawić się życia wystrzałem z rewolweru. Stan zdrowia dyrektora Szpakiewicza jest bardzo poważny.

GROŹBA STRAJKU PORTOWEGO W GDAŃSKU. W Gdańsku oczekiwać należy wybuchu strajku robotników portowych, drzewnych i spichrzowych w dniu 1 sierpnia. Strajk ma podłoże ekonomiczne, pracodawcy bowiem zaproponowali robotnikom zmniejszenie zarobków obecnych o 10%, a nadto usiłują narzucić robotnikom obowiązek dwugodzinnej pracy nadliczbowej i to po taryfie normalnej.

SPALENIE SIĘ MIASTA. Pożar zniszczył większą część miasta Strumicy, położonego w południowej Serbji. Szkoda wynosi o koło 100 miljonów dinarów.

POŻYCZKA MIESZKANIOWA M. WIEDNIA. Gmina m. Wiednia rozpocznie w najbliższych dniach subskrypcję nowej pożyczki mieszkaniowej, za pomocą której ma uzyskać potrzebne fundusze na przeprowadzenie budowy domów mieszkalnych. Wartość nominalna tej pożyczki wynosi 100 miljardów koron austrjackich. Stopa procentowa ustalona na 7 proc. rocznie, kurs emisyjny na 20 proc., tak że faktyczne oprocentowanie będzie wynosi 7.8%.

DONIOSŁY WYNALAZEK W KOLEJNICTWIE. Czynione od dłuższego czasu eksperymenty z lokomotywą turbinową dawały zawsze doskonałe rezultaty przy próbach na krótki dystans. Dopiero w niedzielę spróbowano użycia lokomotywy tej na przestrzeni Goeteborg—Sztokholm, wynoszącej 450 kilometrów. Próba wypadła nader zadowalająco. Lokomotywa daje 50% oszczędności na paliwie, poza tem lokomotywa zużyła zaledwie dwa metry sześc. wody, podczas gdy parowóz zwykłego typu zużyłby w tym wypadku 45 metrów sześc. wody. Jutro z tym parowozem będą czynione próby na linji Upsala—Sztokholm. Na parowozie pojadą bawiący w Sztokholmie delegaci kongresu energetycznego w Londynie.

EPIDEMJA CHRABĄSZCZY ZIEMNIACZANYCH ogarnęła prawie całą Francję. Według opinji niemieckiego rządu biologicznego, jeszcze w bieżącym roku plaga chrabąszczy rozszerzy się na ziemie niemieckie. Urzędy rolnicze zachodnich Niemiec wzywają rolników do zgłaszania wypadków epidemji, celem jak najenergiczniejszej walki ze szkodnikiem.

REHABILITACJA KATYLINY. W Rzymie żywą sensację wywołała książka historyka i adwokata Trozzi, który w wielkiej monografji, poświęconej Katylinie, przedstawia jego działalność zupełnie w nowem świetle. Katylina — według badań Trozziego — był ofiarą intryg i opinja, jaką o nim wygłaszali Ciceron i inni wrogowie, nie ma w sobie nic słuszności. Katylina należał do wielkich trybunów ludu rzymskiego i tylko przez dziwny zbieg okoliczności nazwisko jego stało się synonimem zbrodni. Książka Trozziego rozchwytywana jest w tysiącach egzemplarzy głównie dlatego, że niektórzy posądzają autora o próbę przeprowadzenia analogji między sytuacją w Rzymie ówczesną a obecną.

CZY KAŻDY REDAKTOR NALEŻY DO HISTORJI WSPÓŁCZESNEJ? Sąd apelacyjny w Berlinie wydał orzeczenie w sprawie interesującej dziennikarzy. Wydawca pisma „Weltbühne“ zaskarżył wydawcę „Die Aktion“ o to, że ustawicznie zamieszcza w swem piśmie jego wizerunki i karykatury. Wydawca „Aktion“ oświadczył przed sądem, że redaktor „Weltsbühne“ należy do historji czasów obecnych i dlatego nie może zabronić rozpowszechniania swej podobizny. Redaktor „Weltbühne“ ze swej strony twierdził, że nie ma pretensji do zaliczania się do rzędu znakomitości i że ustawiczne zamieszczanie jego podobizny w pismach jest nieuzasadnione. Sąd I-szej instancji stanął na stanowisku, że każdy redaktor należy do historji współczesnej, bez względu na swoje znaczenie osobiste. Sąd apelacyjny zniósł jednak ten wyrok, przyznając słuszność wydawcy „Weltbühne“, broniącego się przed umieszczeniem swego portretu.

ZWYCIĘSTWO CYGANIEWICZA NAD SCHIKATEM. Pisma amerykańskie przynoszą opis świetnego zwycięstwa Stanisława Cyganiewicza nad niemieckim atletą Schikatem w San Francisko, któremu przyglądało się kilkanaście tysięcy widzów i — Pola Negri, co wspomniane pisma z dumą podnoszą. Walka ta miała być jedną z najznakomitszych, jaką tam kiedykolwiek zanotowano.

KIERUNKI POETYCKIE W ROSJI. Pod rządami Sownarkonu S. S. S. R. okazuje się, że kwitnie bujnie poezja. Powstają tam takie kierunki urzędowo-sowieckiej twórczości, o których nam tu wprost trudno czasami wyrobić sobie pojęcie. Właśnie moskiewskie „Izwiestja“ podają następujące wyliczenie kierunków poetyckich, wyjęte z afisza „Wszechrosyjskiego Związku Poetów“: 1) Symboliści, 2) Akmeiści, 3) Futuryści, 4) Centrofugali, 5) Imaginiści, 6) Parnas Moskiewski, 7) Poeci proletarjaccy, 8) Poeci włościańscy, 9) Konstruktywiści, 10) Neo-romantycy, 11) Neoklasycy, 12) Prezentyści, 12) Beprzedmiotowcy, 14) Niczewoki, 15) pozostający poza grupami, t. j. koprofagi.

Jak niebezpiecznie jest zabijać przez litość?

W sprawie tragicznej śmierci ś. p. Żyznowskiego zabrał głos w paryskim „Le Petit Journal“ p. Lecorg. Wykazuje on, że niebezpiecznie jest zabijać przez litość. Jako ilustrację swoich wywodów opowiada następujący wypadek, opowiedziany mu przez znajomego oficera kolonjalnego:

Dwaj oficerowie niemieccy, wysłani na pole walki do Kamerunu, dali sobie wzajemne następujące przyrzeczenie: Gdyby jeden z nich padł ciężko ranny, drugi dobije go kulą rewolwerową.

Istotnie — fakt taki zdarzył się. Jeden z oficerów otrzymał ranę, którą uważał za śmiertelną. Można go było zabrać z pola; sprzeciwił się temu i przypomniał towarzyszowi zobowiązanie. Tamten musiał usłuchać i skierować kulę w skroń rannego.

Lecz gdy powrócił do Niemiec, nie mógł opędzić się wspomnieniu tej okrutnej sceny, udał się do chirurga, któremu opisał ranę, tak bardzo pamiętną.

— Ranę tę — rzekł lekarz — można było wyleczyć.

— Więc popełniłem morderstwo? — zawołał przerażony oficer.

A lekarz odrzekł:

— Niech pan to nazwie inaczej, jeśli pan chce, lecz co do mnie użyłbym tego słowa.

Zmiany w teatrze im. J. Słowackiego.

Początek sezonu przyniesie dość znaczne przesunięcia sił w personalu zarówno męskim, jak kobiecym teatru miejskiego. Dyrekcja nie umiała zatrzymać artysty wybitnego i związanego długoletnią pracą z tą sceną, p. Władysława Brackiego, który wraz z małżonką, dobrze zapisaną w pamięci widzów kilku rolami charakterystycznemi, przenosi się do Teatru polskiego w Warszawie. Z kobiet odchodzi pani Zofja Kopczewska, artystka utalentowana i inteligentna, która nie znalazła w ostatnim sezonie dość sposobności do ujawnienia swych zalet. Prócz tego odchodzi kilka młodszych sił kobiecych i męskich. W ich miejsce zaangażowała dyrekcja kilku mężczyzn z rozwiązującego się w tym roku warszawskiego teatru „Reduta“: pp. Zygmunta Chmielewskiego, Romana Zawistowskiego, Konstantego Pągowskiego i Kazimierza Knobelsdorfa. Z kobiet wraca na naszą scenę znana z uprzednich sezonów pani Helena Łącka, z teatru wileńskiego przybywa pani Stanisława Perzanowska i młoda liryczna amantka z teatru warszawskiego im. Fredry panna Aleksandra Solecka. Prócz tego finalizują się pertraktacje z kilku artystami innych teatrów. Nowe te siły będą miały sposobność zaprezentować się 30 sierpnia, w dniu inauguracji nowego sezonu w „Zaczarowanem kole“ Rydla, poczem ukażą się w następnych nowościach sezonu: „Wrogach bogaczy“ Rittnera i komedji Jerzego Kaisera „Romans zeszytowy“ (Kolportage). Przyjmowanie zamówień na stałe miejsca premjerowe rozpocznie się w ostatnim tygodniu sierpnia.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Departament sztuki — a Wawel.

Poruszony przez nas fatalny stan odbudowy Wawelu znalazł oddźwięk na łamach prasy warszawskiej, która przy tej sposobności przytacza wielce charakterystyczny fakt. Oto co pisze „Gazeta Poranna“: „W chwili, gdy Wawel przedstawia się jak jedna wielka ruina, bez okien, drzwi, podłóg, stropów — gdy skutkiem braku środków i wstrzymywania wypłat, już nie o restauracji, ale o zabezpieczeniu Wawelu myśleć trzeba, departament kultury i sztuki wdaje się w rozważania na temat sposobów ratowania... **malowideł z soboru na placu Saskim i szuka środków finansowych na ten cel!**“

W takich warunkach daleko idące głosy krytyki działań departamentu, podnoszone przez prasę i świadomą stanu rzeczy publiczność, są zupełnie na miejscu.

Kraków, 1 sierpnia.

OTWARCIE W GMACHU P. K. O. KAS DLA WPŁAT W GODZINACH POPOŁUDNIOWYCH. Stale wzrastająca ilość wpłat na konta czekowe i oszczędnościowe P. K. O. spowodowała znaczne przeciążenie pracą kas w tut. urzędach pocztowych. Celem wydatnego odciążenia ich, idąc zre-

szą konsekwentnie po linji stwarzania dla swych klijentów idących ułatwień i udogodnień, P. K. O. uruchamia z dniem 1 sierpnia b. r. w swoim gmachu kasy dla wpłat czekowych i na książeczki oszczędnościowe w godzinach popołudniowych od 4 do 8 wieczorem. Kasy te umieszczone będą w gmachu P. K. O. na parterze.

ZUŻYTKOWANIE GMACHU P. K. O. W najbliższych dniach zostanie oddane do użytku prywatnego III i IV piętro wspaniałego gmachu P. K. O. Na piętrach tych znajdą pomieszczenie niektóre urzędy krakowskie, jak kuratorjum szkolne okręgu krakowskiego i inne. Prócz tych, znajdą tam także pomieszczenie i rodziny zatrudnionych tam urzędników.

ZBYT ŚCISŁE POJMOWANIE OBOWIĄZKÓW PRZEZ POSTERUNKOWYCH. Jednemu z adwokatów krakowskich zdarzyły się dwa wypadki, świadczące o zbyt ścisłem pojmowaniu obowiązków przez niezbyt kulturalnych posterunkowych. I tak raz, gdy wracał z zabawy w towarzystwie znajomej pani, a drugi raz, gdy razem z ową znajomą, powracając z wycieczki, odpoczywał przy drodze mogilskiej, został zaczepiony i w sposób brutalny traktowany przez policjantów, którzy, mimo wylegitymowania się, prowadzili go do komisarjatu i t. p. Adwokat ów wniósł już do Województwa zażalenie w tej sprawie.

DO FRANCJI. W dniu 4 b. m. odchodzi z Krakowa do Francji nowy transport robotników polskich, zakontraktowanych na roboty fabryczne. W ostatnim miesiącu wysłał krakowski Urząd emigracyjny przeszło 120 osób, między któremi było tylko sześć kobiet. — Ruch emigracyjny wzrósł w ostatnich dniach na sile, gdyż ze strony władz wojskowych niema już prawie żadnych przeszkód, któreby ruch ten tamowały.

LUSTRACJA ZAKŁADÓW MIEJSKICH. Wczoraj w godzinach przedpołudniowych zjawił się w zakładach miejskich osobiście komisarz Dr Wawrausch, przeprowadzając wraz z wiceprez. Sarem lustrację tych zakładów.

NIE MAJĄ APETYTU. Od kilku dni więźniowie polityczni murów św. Michała nie przyjmują podawanych im potraw, oświadczając, że powietrze i stosunki, jakie w tem więzieniu panują, działają ujemnie na ich apetyty.

CHCIAŁ SIĘ DOBIĆ. Wczoraj o godz. 9 rano zawezwano pomocy Pogotowia ratunkowego do niejakiego p. S. K., urzędnika prywatnego, który, zdaje się, że pod wpływem niepogody tegoż dnia, chciał serce swe pokrajać scyzorykiem w kawałki. Pogotowie ratunkowe, po odebraniu mu scyzoryka, zostawiło go w bardzo złym humorze opiece domowej.

Repertuar Opery w teatrze im. J. Słowackiego.

Piątek: „Traviata" (z Sari-Szarejówną i Stępniowskim).

Repertuar „Bagateli".

Piątek: „Instynkt".
Sobota: „Instynkt".
Niedziela: „Instynkt".

Repertuar kinoteatrów.

UCIECHA: „Czarna Książka". W głównej roli Pola Negri; dramat w 6 aktach.

WANDA: „Książę i maszynistka", dramat salonowy w 6 aktach.

SZTUKA: „Grzechy Zuzanny".

ZACHĘTA: „Murzyn z Wenecji" (Otello). W głównej roli Emil Janings.

PROMIEŃ: „Szkatuła życia i śmierci", bajka wschodnia w 6 aktach.

REDUTA: „Trzy kobiety, czyli zemsta na uwodzicielu", dramat w 7 aktach z O. Czechową.

Komunikaty teatrów krakowskich.

OPERETKA WARSZAWSKA W BAGATELI. W nadchodzący poniedziałek czeka zwolenników operetki wielka atrakcja, zjeżdża bowiem do Krakowa pod dyrekcją znanego i cenionego kapelmistrza p. Zdzisława Gorzyńskiego zespół artystów operetki warszawskiej z najnowszą operetką Hirscha w przekładzie Konrada Toma pod tytułem „Dolly".

Wśród wykonawców widzimy na afiszu znanych w Krakowie pp. Relewicz-Ziembińską, Winiaszkiewicza, Wolińskiego i innych; w głównej męskiej roli wystąpi p. Gustaw Chorjan, jeden z najlepszych polskich tenorów, benjaminek Warszawy, któremu wróżą światową sławę.

W operetce tej występuje balet, którego popisy wywołały swego czasu ostrą polemikę w prasie w kwestji nagości na scenie.

Orkiestrę, składającą się z dwudziestu osób, poprowadzi p. Gorzyński.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Włodzimierz „Zośka" Eminowicz.

W Dziekanowicach 28 lipca w niewyjaśnionych dotąd okolicznościach zmarł tragiczną śmiercią jeden z bohaterskich dzieci lwowskich — „Zośka" Eminowicz, nie pozostawiwszy po sobie nawet listu do przyjaciół. Pewne poszlaki wskazują, że **powodem śmierci był pojedynek amerykański.** Jest to tem smutniejsze, że ś. p. „Zośka" Eminowicz od 15-go roku życia przez całe 5 lat walczył w obronie niepodległości i jako pierwszy żołnierz Lwowa, okrył swoje piersi licznemi odznaczeniami. — W 22-gim roku życia wzięła go w swój uścisk zimna śmierć. Ś. p. Eminowicz był bratem utalentowanego autora „Basileusa" Romana, który zginął podczas nawały bolszewickiej w walkach o Zamość.

Cały młody światek krakowski znał i cenił ś. p. Eminowicza Włodzimierza dla jego zasług, zacności charakteru i nieskazitelnego honoru. To też brak słów żalu, że pierwsze jego pasmo życia przecięła śmierć niespodziewana i tak tragiczna. Rodzicom, którzy już po raz drugi ponoszą tak ciężki cios — stratę tyle obiecujących synów — wyrażamy na tem miejscu najgorętsze współczucie.

Judaica.

NARÓD WYBRANY POWIĘKSZA SIĘ. „Nasz Przegląd" donosi z radością, że beduiński szczep al Szmanlu, który niedawno zatrzymał się w okolicach Safedu, zwrócił się do rządu palestyńskiego z prośbą, aby udzielono poparcia członkom jego, pragnącym przejść na judaizm. Szczep ten podobno pochodzi od żydów i pragnie obecnie powrócić do wiary ojców swoich. Czy zamierza on może, po przyjęciu wiary mojżeszowej, osiedlić się w Polsce?

Dyr. Kolei Państw. w Krakowie.
Nr. Dz. VII. — 38493/1924.

Ogłoszenie.

Dyrekcja Kolei zwraca uwagę sfer handlowych i przemysłowych na znaczne korzyści, wypływające z wypłaty zaliczeń przy przesyłkach kolejowych za pośrednictwem Pocztowej Kasy Oszczędności.

Korzyści te polegają na pewności i szybkości wypłaty, jak również znacznie ułatwionej manipulacji.

Obrót zaliczeniowy za pośrednictwem P. K. O. odbywać się może przez dołączenie do listu przewozowego blankietu P. K. O., ale tylko w komunikacji wewnętrznej i w walucie krajowej.

Bliższych informacyj udzielą ekspedycje towarowe.

Wiceprezes
Dyrekcji Kolei Państwowych.

GIEŁDA PIENIĘŻNA W WARSZAWIE.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. 5.18 i pół.

Czeki: Belgja 23.60, Holandja 198.20, Londyn 22.82 i pół, Nowy Jork 5.18 i pół, Paryż 25.95, Praga 15.37, Szwajcarja 96.15, Wiedeń 7.32 i pół, Włochy 22.50.

Papiery państwowe: Miljonówka 0.72—0.83, bony złote 0.77—0.79, pożyczka złota 6.60, pożyczka dolarowa 2.70—2.75.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Holandja 206 i pół, Nowy Jork 539 i pół, Londyn 23.72, Paryż 26.90, Medjolan 23.30, Praga 15.95, Budapeszt 00069, Bukareszt 2.35, Belgrad 6.45, Sofia 3.92, Warszawa —, Wiedeń 00076 i jedna czwarta.

AKCJE:

Akcje bankowe:	w złotych Ofiarow.	żądano	transakc.	transak. z d. 29/7
Polski B. Przemysłowy	0·60	0·70	0·67	0·60
Bank Małopolski . .	0·45	0·55		
Ziemski Bank Kredyt.	0·20	0·25	0·22	0·20
Pow. Bank Kredytowy	0·07	0·12	0·10	0·11
Bank Komercialny . .	0·23	0·28		
Bank Zw. Sp. Zarob. .	5·50	6·00	5·75	5·35
Tow. handlowe.				
Pol. Tow, Handlowe .	0·45	0·55	0·52	0·50
„Impex"	0·03	0·05	0·04	0·03
„Pharma"	0·90	1·10	1·05	1·10
„Polski Glob"	0·40	0·45		
Żegiuga Polska . . .	0·15	0·18		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	10·75	11·25	11·00	10·35
H. Cegielski	0·85	0·95	0·90	0·85
Parowozy	0·47	0·52	0·51	0·46
„Automotor"				
Trzebinia żelazna . .	0·90	1·00	0·90	1·00
„Pocisk" zak. amunicyj.	1·25	1·35		
„Górka" cement, . .	17·50	18·25	18·00	17·25
Sierszańskie Górnicze	5·75	6·25	6·00	5·70
„Tepege"	3·00	3·25	3·25	3·20
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·50	0·60	0·57	
„Pokucie"	0·40	0·45	0·45	
„Oikos"	2·25	2·75		
„Pezet"	0·20	0·25		
„Strug"	1·00	1·10		
Syndykat Koszykarski	0·13	0·17	0·15	0·14
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze . .	5·50	6·25	6·10	6·00
„Teropol"				
„Krakus"	1·00	1·20	1·10	
Chodorów	6·25	7·00	6·85	6·15
A. Piasecki	1·80	2·00	1·90	
Ćmielów	0·85	0·95	0·92	0·80
Elektrownia Siersza .	0·24	0.28	0·27	0·26
W. S. Niemojowski .	0·80	1·00		
P. Zakłady Garbarskie	10·00	11·00		

Nadesłane.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w czasie choroby, oraz po zgonie ś. p. **Jana Kantego Fedorowicza,** Prezydenta miasta Krakowa, nieśli nam słowa pociechy, oraz wzięli udział w odprowadzeniu zwłok ś. p. Zmarłego, a w szczególności: JE. Ks. Biskupowi Sapieże, Najprzew. Ks. Biskupowi Anatolowi Nowakowi, Ks. Prepozytowi Masnemu, JWPanu Wojewodzie Krak. Wład. Kowalikowskiemu, Członkom Prezydjum Miasta, JWPanu Inż. Karolowi Rollemu, Inż. Józefowi Saremu, Dr Piotrowi Wielgusowi, Dyrektorowi Magistratu Wład. Grodyńskiemu, JWPanu Rektorowi Uniw. Jagiell. Prof. Dr Łosiowi, Senatowi Akademickiemu, Rektorowi i Profesorom Akademji Górniczej, JWPanu Gen. Dziewanowskiemu, JWPanu Komendantowi O. W. Pułk. Augustynowi, Korpusowi Oficerskiemu, D. O. K. Kraków, JWPanu Senatorowi Dr Jul. Nowakowi, Senat. Inż. Adelmanowi, Posłom M. Dąbrowskiemu, Holeksie, Inż. Mianowskiemu, Dr Bobrowskiemu, Członkom Krakowskiej Rady Miejskiej i Izby Handlowej, Reprezentantom Sejmu, Senatu i Rządu, Kuratorowi Okr. Szkol. Owińskiemu, Marszałkowi Sejmu śląsk. Wolnemu, Prezesowi Dyrekcji Kolei Prachtlowi i Wicepr. Inż. Gutkowskiemu, Prezesowi Izby Skarbowej Dr Gregerowi, Wicepr. Gajewskiemu, Delegacji Krakowskiej Gminy Wyznaniowej Izraelickiej, Gronu Urzędników Miejskich, Reprezentantom Cechów Krakowskich i Stow. Przemysłowych, Handlowych, Kulturalnych, Oświatowych, oraz Przedstawicielom wszystkich gmin samorządowych w Polsce i t. p. i t. p.

składają serdeczne podziękowanie
Córka, Zięć i Rodzina.

Przyczyny strajku na Górn. Śląsku.

Sprawą pierwszorzędną, najważniejszą dziś dla Polski, jest strajk generalny na Górnym Śląsku, jego likwidacja i przywrócenie normalnych warunków pracy. Już dziś wyrządza on nieobliczalne szkody naszemu życiu gospodarczemu w okresie sanacji finansowej, a może spowodować jego ruinę, jeśli będzie trwał długo (analogiczny strajk w Rzeszy niem. trwał miesiąc!) i jeśli się przerzuci na inne ośrodki przemysłowe! Należy więc dążyć wszelkimi sposobami od jego likwidacji. Jak? Częściową odpowiedź na to pytanie da nam zbadanie przyczyn, które strajk wywołały.

Prasa konserwatywna daje do poznania — zresztą w formie oględnej — że winę ponoszą robotnicy sami, bądź masy, bądź też organizacje! Tak nie jest! Masy robotnicze Górnego Śląska okazywały dotąd zawsze głęboki patrjotyzm i lojalność obywatelską względem państwa. Wystarczy przypomnieć ich zachowanie się w okresie plebiscytu i powstań. Nie jest przesadnem stwierdzenie, że **robotnikowi Górnego Śląska zawdzięczamy przyłączenie tej najbogatszej prowincji państwa do Polski.** Drugi fakt: W maju b. r. te masy robotnicze dobrowolnie zdecydowały się na obcięcie zarobków o 11 proc. Wtedy prasa bez względu na odcienie partyjne podnosiła patrjotyzm i umiarkowanie mas robotniczych Śląska. Jeśli zatem tensam robotnik dziś mimo wszystko chwyta za broń strajku, to lojalnie trzeba przyznać, że **do tego rozpaczliwego kroku nie mogły go popchnąć wrogie dla państwa, rewolucyjne motywy**, zwłaszcza, że na trzy dni przed wybuchem zbojkotował komunistyczny wiec w Katowicach.

Sytuację wyjaśniliśmy już po części w poprzednich numerach pisma, zwracając uwagę na dziwną, trudną do wytłómaczenia obojętność Rządu w sprawie żądań przemysłowców, którzy od prawie pół roku bezwzględnie dążyli do zmiany warunków pracy.

Obecnie szereg ciekawych informacyj o przebiegu rokowań z robotnikami przynosi „Goniec Śląski", pismo, które niezawsze okazywało zrozumienie dla spraw robotniczych. W alarmującym artykule p. t. „Kości rzucone" wyjaśnia „Goniec", że zerwanie układów między robotnikami a przemysłowcami nastąpiło głównie z dwóch powodów: odrzucenia ich żądań odnośnie do wysokości płacy i odnośnie do rozmiarów, w jakich ma obowiązywać przedłużony przez ministra Darowskiego dzień pracy! Co do pierwszych, robotnicy żądali utrzymania płac z czerwca i dopłaty za dwie godziny, o które rozszerzono dzień pracy. Co do drugiego żądania, to sprawa przedstawia się w ten sposób, że w myśl umrzednich układów z robotnikami **przedłużenie czasu pracy miało się odnosić tylko do hut żelaznych i ołowiu**, rozporządzenie natomiast ministerjalne **pozwalało na nie także i w cynkowniach i innych zakładach przemysłowych.** — Istotnie bowiem — pisze „Goniec śląski" — „tylko w hutnictwie żelaznem pojawiała się w jaskrawych formach nierentowność, podczas gdy w cynkowniach popyt na towary był i jest duży i dobry". Robotnicy więc opierając się na zapewnieniach Rządu (w związku z rozpoczęciem prac komisji p. Widomskiego). przeciwstawili się nowemu i nieuzasadnionemu przedłużeniu czasu pracy w cynkowniach. Oto są dwa główne powody nieporozumienia i strajku. Inne natomiast sprawy — pisze „Goniec śląski" — jak

„kwestja długości pracy — aczkolwiek dla zasady robotnicy bronią ośmiogodzinnego dnia — kwestja deputatów, wobec dłuższej pracy w Niemczech i zrozumienia ogólnej sytuacji — nie były conditio sine qua non".

Z tego więc wynika, że organizacje robotnicze okazały dużo dobrej woli. Nie można tego natomiast powiedzieć o przemysłowcach, dla których — niestety — interes państwa polskiego i dobro robotnika są frazesami bez znaczenia. Jest to tem bardziej zrozumiałe, że **większość przemysłu górnośląskiego znajduje się w rękach spółek akcyjnych, których członkowie nie są obywatelami państwa polskiego, a zarządy znajdują się poza granicami Polski i złożone są z ludzi nam obcych.**

Nie stanął na wysokości zadania i Rząd polski! Groźną sytuację na Górnym Śląsku — powtarzamy to — znał z licznych interwencyj, zwłaszcza klubu Ch. D. Idąc po linji najmniejszego oporu, w chwili zaostrzenia się kryzysu oświadczył, że będzie bronił praw robotnika. **W decydującym jednak momencie**, zapomniawszy o przyrzeczeniu, **pozwolił sobie** przez **przemysłowców narzucić takie rozstrzygnięcie, które robotników musiało rozgoryczyć.** W międzyczasie zaś między jedną i drugą interwencją nie robił nic, by robotników przekonać o potrzebie i pożyteczności takiego lub innego rozstrzygnięcia.

Dziś stoimy wobec groźnej sytuacji, jaką jest zawsze strajk powszechny, obejmujący około 80.000 robotników. Zmienić ją może **współdziałanie organizacyj robotniczych z Rządem i ich porozumienie, o które nasze władze winny usilniej, niż dotąd było, zabiegać!**

W. Z.

Ze sportu.

Ł. K. S. (Łódzki Klub Sportowy), znany i ceniony w Polsce, obchodzić będzie od 10 do 17 sierpnia jubileusz 15-lecia swojej działalności. Na tę uroczystość składa się bogaty program zawodów lekkoatletycznych (biegi pań i panów, rzut dyskiem, oszczepem i t. d. i t. d.), oraz footballowych (70 b. m. z „Wartą" (Poznań), 15 b. m. z „Vasasem" (Budapeszt), 17 b. m. z „Vasasem" — rewanż). Miłemu jubilatowi życzymy „Szczęść Boże!"

Amatorzy (mistrz Wiednia) Ł. T. G. S. (Łódź) rozegrały mecz w dniu 29 z. m. z wynikiem 4:1 (2:1).

Hakoah—Reprez. Warszawy

rozegrały, mimo słusznych sprzeciwów niemal całej prasy polskiej, mecz w dniu 30 z. m. z wynikiem 5:3 (3:0). Hakoahowcy mogą podziękować P. Z. P. P. za protekcję. Dziwić się należy publiczności warszawskiej, że mecz ten, który ma na celu propagandę żydowską, przyjęła bez bojkotu. Nie chcemy narzucać sportowi żadnej polityki, ale sprowokowani szpaltami „Naszego Przeglądu", nie możemy patrzeć na podobne zjawiska biernie. Wystąpienia „Hakoahu" w Warszawie i w Polsce nie mają wogóle nic wspólnego ze sportem. Powinniśmy zdać sobie z tego nareszcie sprawę i nie dopuszczać, by pod firmą sportu odbywała się u nas żydowska propaganda przy pomocy sprowadzanych z zagranicy płatnych „sportowców" sjonistycznych.

Zawody tenisowe Katowice—Jutrzenka. Urządzone między Katowickim Związkiem Tenisowym a Jutrzenką zawody tenisowe w dniu 30 b. m., zakończyły się wynikiem 7:5 na korzyść Katowic. Szczególnie odznaczył się Steiner (K. Z. T.).

Olimpjada.

Redukcja konkurencji Olimpijskiej. Międzynarodowy komitet igrzysk olimpijskich postanowił wyeliminować z przyszłych lekkoatletycznych zawodów olimpijskich następujące konkurencje: 1) bieg drużynowy na 3.000 m., 2) bieg na przeszkodzie, 3) pięciobój i 4) chód na 10.000 m.

Zamknięcie VIII-mej Olimpjady. W niedzielę zamknięto niedawno ósmą Olimpjadę. Następna Olimjada odbędzie się w r. 1925, w dotychczas niewiadomej miejscowości.

Ruch wydawniczy.

„MUZYKA I ŚPIEW", znany szerokim warstwom muzykalnym i ceniony dla poważnych artykułów tygodnik, przynosi i tym razem ciekawe wiadomości ze świata muzycznego, uwzględniając specjalnie zakres pedagogiczny, następnie dalszy ciąg psalmów Gomółki w opracowaniu Dra Reisa, niesłychanie interesujący artykuł o twórcy Marsyljanki, kapitanie Rouget de Lisle, przyczem przytacza również jej melodję w czterogłosowym układzie na chór męski, wreszcie sprawozdanie Dra Melanji Grafczyńskiej z kongresu muzycznego w Pradze. Rozpisane konkursy przez Towarzystwo śpiewackie poznańskie „Harmonja" i przez M. S. wojsk., jakoteż wskazówki prowadzenia orkiestr parafjalnych uzupełniają literacką stronę tygodnika, który zamieszcza ponadto trzy pieśni ludowe w układzie Stanisława Lipskiego i Fr. Koniora.

„ILUSTRACJA", bogaty ilustrowany tygodnik, powstały obecnie w Warszawie (Mazowiecka 4). przynosi najświeższe wiadomości z europejskiego życia, a więc doskonałe zdjęcia fotograficzne z konferencji małej Ententy i konferencji londyńskiej (4), z nowego Związku młodocianych faszystek włoskich, następnie w dziale artystycznym zdjęcia wybitnych przedstawicieli sezonu wagnerowskiego w Bayreuth i warszawskich reprezentantów Komedji i Reduty. W dziale mód aktualne sprawozdania dla pań z paryskiego sezonu z sześcioma typowemi zdjęciami wykwintnych modeli paryskich. Dział sportowy wzorowo ujmuje wszystkie letnie dziedziny sportu: a więc moc fotografij z Olimpjady francuskiej, w czem poważny dział zajmują trjumfy jazdy polskiej w Lucernie, fotografje międzynarodowych zwycięzców w biegu, w skoku i t. d., nadto osobny artykuł, poświęcony polskiemu plażowaniu nad Wisłą z uroczemi postaciami artystek teatrów warszawskich. Miesięczny stały dodatek: „Lądy i morza" poświęconym jest Bretanji z bogatem uwzględnieniem jej etnografji i zabytków historycznych. tudzież Sumatrze i wyspom sundajskiego archipelagu. Cena numeru 60 groszy.

MAŁY FEJLETON.

Poznawanie człowieka po zębach.

„N. Wiener Journal" donosi o imponujących rezultatach badań naukowych w dziedzinie wiedzy poznawania człowieka po jego zębach. Główne zasady tej wiedzy są następujące:

Człowiek, który w uśmiechu wargi rozchyla w ten sposób, że widoczne są wszystkie (?) zęby szczęki górnej, jest człowiekiem o sympatycznym, otwartym charakterze i dobroci serca. Człowiek, który śmiejąc się, usiłuje zęby ukryć, nie zasługuje na żadne zaufanie. Ten jednak kto zęby ukazuje często, bez żadnego powodu, jest zdecydowanym głupcem. Mężczyzna posiadający nadmierną ilość zębów, odznacza się słabą wolą i łatwo pozwala sobą kierować. Kobieta, posiadająca nadmierną ilość zębów, jest nudna i oprysklíwa.

Ten, kto posiada cztery wielkie zęby trzonowe, jest zbrodniczo predysponowany. Nieregularności w uzębieniu górnej szczęki wskazują u kobiet na brak moralnej równowagi. Najwięcej tego rodzaju kobiety posiadają wręcz kryminalną psychikę. Kobiety, u których zęby szczęki górnej są naprzód wysunięte, bywają mściwe i podstępne.

Małe, białe i ściśnione zęby dowodzą pospolitego złego charakteru. Bardzo ważne dla celów zgłębienia ludzkiej duszy są kły. Jeśli kły są głęboko w dziąsłach osadzone, jest to oznaką stanowczości i energji. Jeśli kieł jest przy nasadzie szeroki, w zakończeniu zaś wybitnie ostry, wówczas posiadaczowi takiego „wysoce moralnego zęba" można bezwzględnie w każdej okoliczności, na ślepo zaufać. Jeśli górne kły są wybitnie większe niż dolne, wówczas oznacza to głęboką refleksyjność i wielkie umysłowe zdolności.

Jeśli oba przednie zęby górnej szczęki są większe niż pozostałe jej uzębienie, dowodzi to literackich uzdolnień. Jeżeli zaś te same zęby są ku przodowi wysunięte, wówczas wchodzi w grę wybitny zmysł krytyczny i głęboki sąd o rzeczach. Wreszcie zęby szerokie i żółtawe dowodzą poziomych materjalistycznych upodobań, szczególnie obżarstwa i opilstwa, podczas gdy zęby biało-sine wskazują na artystyczną naturę.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Boleksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.